

ANTROPOLOGIA KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO I JEJ WPŁYW NA KULTURĘ CZŁOWIEKA

Antropologiczna myśl Kardynała Stefana Wyszyńskiego jest wpisana w dawną i współczesną historię i kulturę polską. Sam Kardynał należy niewątpliwie do elitarnej grupy wielkich przedstawicieli Narodu polskiego, umiejących wyrazić myśli i pragnienia Polaków. Żył on w czasach, kiedy nie było to łatwe. Walka o wolność Narodu z dwoma okupantami naraz, niemieckim i sowieckim, potrzebowała mistrzów walki duchowej. Kardynał umiał wykorzystać sytuację zbiorowego zniewolenia do promowania aktów wolności. Pojawił się wtedy, gdy Naród potrzebował przewodnictwa duchowego, i w tą rolę wspaniale się wpisał jako Prymas Kościoła katolickiego w Polsce. Jeden z najsłynniejszych w powojennych dziejach Polski duchowny, ksiądz Stefan Wyszyński, wychowawca i przewodnik duchowy obecnego papieża Jana Pawła II, cieszy się nadal wielkim i rosnącym wciąż uznaniem w naszym kraju.

CZŁOWIEK W NAUCZANIU KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Pierwszym podstawowym pytaniem, jakie się nasuwa odnośnie do antropologicznej myśli kardynała S. Wyszyńskiego, jest pytanie o jego definicję człowieka. To ona tworzy podstawy całego kreowanego przez niego modelu funkcjonowania człowieka w kulturze. W książce *Idzie nowych ludzi plemię...* Kardynał stwierdził, że łatwiej jest powiedzieć, czym jest człowiek jako jeden z przedstawicieli masy ludzkiej, niż powiedzieć, kim jest on jako człowiek, jako jednostka, jako osobowość i osoba. Trudno jest określić samego siebie jako człowieka¹. Już

¹ Por. Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię...*, Poznań-Warszawa 1973, s. 9.

w *Księdze Rodzaju* Bóg stwierdza, że żałuje stworzenia człowieka. Bo człowiek nie spełnia oczekiwań swego Stwórcy². Bóg wysłał swego Syna na świat dla zbawienia zagubionego w grzechu człowieka. Ojciec człowieka wysłał do ludzi Syna Bożego. Wysłał Go dla istoty, z której był tak bardzo niezadowolony, że żałował nawet faktu powołania jej do życia. Pomimo całego skażenia natury ludzkiej, pozostaje w niej jednak wiele elementów pozytywnych, dla których – zgodnie z nauką Kościoła – Bóg umiłował człowieka takim, jakim on jest, to znaczy z wszystkimi jego słabościami i pomimo okrucieństw, do jakich jest on zdolny. Bóg nie odwraca swojej miłości od człowieka. Kocha człowieka normalnego, zwyczajnego, a przede wszystkim niedoskonałego.

O człowieczeństwie świadczy – zdaniem kardynała S. Wyszyńskiego – zdolność do obdarzenia otoczenia miłością. Staje się ona jednym z najdonioślejszych wyznaczników faktu bycia człowiekiem. Można jednak zapytać, czym jest miłość? czy jest to pożądanie, pragnienie innej osoby? czy może jej dobra? a może spełnienia własnego interesu – osiągnięcia korzyści z „miłości”? Pytanie, czy dla kardynała S. Wyszyńskiego miłość jest tym wszystkim na raz, czy czymś dokładnie określonym? Miłość jest odsłanianiem wartości człowieka, czyli tego, co jest w nim najlepsze. Jeżeli nawet świat odrzuci człowieka, to nie znaczy wcale, że dany człowiek jest już stracony. Świat, widziany przez pryzmat Boga, to świat, w którym nie są ferowane wyroki. Przykładem jest tu sytuacja, kiedy na krzyżu Chrystus przebaczył Łotrowi, gdy tylko ten wyznał swą skruchę³. Autor napisał: *Świat jest bezsilny wobec takiego człowieka, ale Bóg nadal jest Mocarzem. Świat nie ma już leków, które mógłby zastosować, ale jeszcze ma je Bóg. Świat nie widzi już żadnej wartości ani zalety w człowieku, ale jeszcze widzi je Bóg, dlatego przekreśla wyrok świata: „Winien jest śmierci”, i ogłasza swój Boży wyrok: „Dziś będziesz ze mną w raju”*⁴. Innymi słowy, o człowieczeństwie decyduje miłość, jaką Bóg darzy człowieka, i uczucie, jakie człowiek odczuwa ze względu na Boga⁵.

W świetle etyki ewangelicznej kard. S. Wyszyński wyróżnia kilka kategorii osób. Ludzie dzielą swoją naturę z Synem Bożym.

² Por. Rdz 6, 6.
Por. Łk 23, 43.

⁴ Stefan Kardynał Wyszyński, dz. cyt., s. 10.
Por. 1 J 4, 16.

Człowiek, zanurzony w grzechu, jest zidentyfikowany przez Tego, który jest bez grzechu. Jezus stał się grzechem, bo Bóg obarczył Go grzechami wszystkich ludzi. Ludzie dzielą się na tych, którzy grzeszą, i na tych, którzy nie wiedzą, czym jest grzech. Inna kategoria osób – to ludzie, którzy zrozumieli, że grzeszą, a pomimo to trwają w grzechu. Jeszcze inna grupa to ci, którzy chcieli zerwać z grzechem, lecz nie mieli na to sił. Są też tacy, którzy chcieli grzeszyć, lecz im się to nie udało, i tacy, którym się wydawało, że grzeszą, lecz to nie był grzech. Poza tym są i tacy, którzy byli pozbawieni wielkich i małych grzechów, a nawet niedoskonałości, i tacy, których przyłapano na grzechu, aby ich zabić⁶.

Grzech jest znakiem współczesnej kultury i współczesnej antropologii. W zasadzie ludzie dzielą się na tych, którzy grzeszą, i tych, którzy chcą grzeszyć. Według S. Wyszyńskiego jednak każdy człowiek musi być ocalony, uratowany, ponieważ jest tajemnicą Bożej energii oraz formą Bożej inwestycji. Bóg jest źródłem osobowości człowieka. Jedynie Bóg wie, kim jest człowiek, i jaki jest ten człowiek.

Konflikt wpisany w naturę ludzką tłumaczy w pewien sposób stosunek współczesnego człowieka do grzechu. Czystość duchowa staje się coraz bardziej mrzonką, postulatem heroicznym w dzisiejszych czasach. Grzech staje się, na dobrą sprawę, coraz mniej uchwytny. Z jednej strony grzech staje się modny, ekscytujący, lecz jest to raczej niewinne wyobrażenie o grzechu, czy w ogóle o złu, które bywa w gruncie rzeczy formą młodzieńczej inicjacji. Z drugiej strony zło jest niemal chorobą, to znaczy uzależnieniem od sił destrukcji. Jego wyrazem może być na przykład popełniona zbrodnia czy gwałt. Zło staje się banalne, jest formą aktywności, którą wywołuje sytuacja życiowa danej osoby. Wszystko to doprowadza do stopniowego zlekceważenia roli grzechu jako synonimu zła. Grzech staje się równie dyskusyjny jak istnienie Boga, staje się nieuchwytny. Grzech staje się równie rozmyty jak poczucie moralności w Polsce Ludowej. W sytuacji usystematyzowanego zła kardynał S. Wyszyński, jako wielki nauczyciel i przywódca moralny Narodu, wskazuje nową perspektywę. Uczy wybaczać, nie kamienować drugiego człowieka, a także naśladować wzór Tego, który jest gotów poświęcić się dla dobra innych – Jezusa Chrystusa.

⁶ Por. Stefan Kardynał Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 11.

W nauce kardynała S. Wyszyńskiego człowiek, złożony z duszy i ciała, powinien szanować oba te elementy. Ciało człowieka jest Bożą inwestycją i w tym kontekście człowiek ma obowiązek dbać o swoje ciało, gdyż jest ono częścią planu Bożego, pomimo tego, że łatwo może ulegać zniszczeniu. Poza ciałem człowiek posiada także duszę, która wypełnia ciało. Duszy nie może dotknąć człowiek, może to zrobić jedynie Bóg. Dla człowieka dusza jest tajemnicą. Dusza i ciało tworzą całość, która w oczach Boga przedstawia ogromną wartość. Nie można więc tak po prostu lekceważyć duszy, jak tego chcieli materialści, a to tylko dlatego, że jej istnienia nie da się empirycznie ustalić. Bóg ma swoją ocenę ciała i duszy każdego człowieka. Ciało uświęca duszę, a dusza ciało. Właściwe życie polega na zachowaniu harmonii w wykorzystywaniu swoich możliwości duchowych i cielesnych. Życie jako połączenie różnych rodzajów elementów – zarówno materialnych jak i duchowych – nie może być identyfikowane z kulturowymi praktykami, umartwieniem lub z pasmem hedonistycznych uciech, pozbawionych jakiegokolwiek głębszego sensu egzystencjalnego.

Kardynał S. Wyszyński nazywa człowieka „majstersztykiem” Boga. Dlatego Bóg chce go wskrzesić, zbawić całego – złożonego z duszy i ciała. Aby poznać Boga, człowiek powinien badać swój własny świat. Dzięki Bogu człowiek uczestniczy w tajemnicy życia Syna Bożego – poprzez tajemnicę Zwiastowania, Wcielenia, Narodzenia, Zmartwychwstania.

Ziemia jest miejscem życia człowieka – stwierdza *Księga Rodzaju*. Człowiek jest panem stworzenia. Wszystko, co istnieje, istnieje ze względu na człowieka i dla człowieka. Człowiek jest istotą prawdziwą, łączy ziemię z niebem. Jej wyrazem jest Jezus Chrystus. Wyrazem takiego pojmowania człowieka jest przyjmowana hierarchia wartości, w której człowiek jest najwyższą wartością. Tym samym wszelkie działania ludzi powinny być podporządkowane człowiekowi jako wartości najwyższej. W tym kontekście szczególną wartością staje się godność człowieka, a także solidarność międzyludzka, która była szczególnie ważna w okresie, gdy Polska znajdowała się pod okupacją. Jednocześnie taka interpretacja człowieczeństwa uczy nie stawiania instytucji ponad człowiekiem, tak by urząd nie był ważniejszy od ludzkiego ducha.

Kolejnym nurtującym problemem, który stawia kardynał S. Wyszyński, jest pytanie: czemu ma służyć człowiek, jakie jest jego zadanie?

Otóż okazuje się, iż człowiek ma służyć rozwojowi kultury, a przez to służyć sobie samemu, rozwojowi własnego człowieczeństwa. Osobowość człowieka jest rozwiniętą osobą; tym samym jest człowieczeństwem wzniesionym na wyższy poziom. Osobowość nie należy do porządku ludzkiego, lecz do porządku boskiego. W procesie rozwoju chodzi o ubóstwienie osobowości. Zdaniem Kardynała, cała kultura ma sens jedynie wówczas, gdy maksymalnie służy rozwojowi człowieka. Oznacza to także, że zarówno człowiek rozwija się dla kultury, aby ją wzbogacać, jak i kultura ma stwarzać maksymalne warunki dla rozwoju człowieka. Niestety, kultura zbyt często wychodzi na przeciw niskim gustom ogółu. Pozostają one w konflikcie z zasadami zdrowia psychicznego, publicznego i moralnego. W takiej niezdrowej sytuacji wyższa wartość jest przypisywana zyskom materialnym z kultury, a nie dobru człowieka. To zaś owocuje destrukcyjnym rezonansom w ludzkiej psychice.

Człowiek jest najtrwalszą wartością – podkreśla kard. S. Wyszyński – podczas gdy stałego charakteru nie mają ani narody, ani państwa, ani ustroje. Innymi słowy, żadna instytucja nie może się równać ze znaczeniem człowieka. Można się tu powołać na słowa samego Chrystusa, który stwierdził, że zawsze będzie czuwał nad człowiekiem. Powiedział to nawet mówiąc o Kościele. Wspólnota jest bowiem zbiorem tych wartości, które budują jej moc – z jednostek. Oznacza to, że bycie w grupie nie pozbawia wartości człowieka, ale grupa ma sens jedynie wówczas, gdy stawia człowieka w samym centrum⁷.

„NIE ZABIJAJ!” JAKO NACZELNA ZASADA KULTURY LUDZKIEJ

„Nie zabijaj!” jest podstawowym prawem, jednym z zapisanych na tablicy przykazań na górze Synaj. Jak zauważa S. Wyszyński, człowiek ma często, aby ułatwić sobie życie, tendencje do przekraczania ustalonych przepisów. Na początku człowiek ma tendencję do przekraczania innych przykazań, takich jak: *nie cudzołóż*, czy *nie kradnij*. Dopiero na końcu ma tendencję do przekraczania piątego przykazania.

Dla kard. S. Wyszyńskiego, potwornym przekroczeniem tego przykazania jest sytuacja obozu koncentracyjnego, kiedy to ludzie,

⁷ Por. Mt 28, 20.

którzy mordowali, mówią, że robili to na rozkaz, że nie mieli innego wyjścia, bo takie było polecenie i nie mogli odmówić jego wykonania. Jednak czy mordowanie ze szczególnym okrucieństwem, za karę, dla przyjemności, można określić jako wykonywanie rozkazu, a jeżeli nawet jest to wykonanie rozkazu, to czy można sprowadzić człowieka do rangi istoty pozbawionej wolnego sumienia, które określa stosunek człowieka do określonych zdarzeń. Kim jest człowiek, który na rozkaz morduje? Na pewno nie jest wolnym człowiekiem. W tym momencie S. Wyszyński przytacza odwrotną sytuację, czyli Chrystusa, który oddaje swe życie dla dobra innych. Nie zabiera życia innym, aby ratować własne. W ten sposób S. Wyszyński, potępiając obozy koncentracyjne i to, co się tam działo, potępia zbrodnię, a tym samym zachowania i ideologie, godzące w dobro człowieka, niezależnie od wszelkich podziałów rasowych czy ideologicznych.

Zdaniem S. Wyszyńskiego, formą zabójstwa jest także stosunek współczesnego człowieka do życia rodzinnego. Prymas Polski zarzuca współczesnemu człowiekowi, że jest przede wszystkim zainteresowany sprowadzeniem związków małżeńskich do opartego na przyjemności współżycia seksualnego, a dopiero później prokreacji. W swojej nauce S. Wyszyński oddziela miłość od stosunku seksualnego. Jego zdaniem, o związku między osobami przesądza miłość, a nie współżycie seksualne. Liczy się autentyczna, a nie mechaniczna, więź między ludźmi. W odniesieniu do życia rodzinnego oznacza to, że środki antykoncepcyjne oraz wszelkie dążenie do ograniczenia liczby potomstwa są formą naruszenia piątego przykazania.

Tak samo formą naruszenia piątego przykazania jest – zdaniem S. Wyszyńskiego – pomieszanie roli obydwu płci, zacieranie różnic pomiędzy rolami w rodzinie. Takie postępowanie zabija także człowieka, a tym samym niszczy ludzką kulturę. Nasuwa się jedynie pytanie, w jaki sposób może niszczyć kulturę człowieka zmiana tradycyjnego podziału ról? Po prostu zabija ona duchowość człowieka, ponieważ niszczy tradycyjny ład społeczny. Jego zachowanie jest natomiast konieczne, aby mogło funkcjonować społeczeństwo. Mężczyzna powinien zawsze być męski, nie powinien utożsamiać swojego zachowania z zachowaniem kobiecym. Na skutek pomieszania ról rodzina jest zagrożona w swojej funkcji prokreacyjnej. I coraz bardziej przestaje być ostoją społeczeństwa, jak to było jeszcze w czasach kard. S. Wyszyńskiego.

Obecnie rodzina przeżywa poważny kryzys; coraz częściej mówi się o przemocy w rodzinie, podczas gdy kiedyś był to temat tabu. W tym kontekście rodzina przestaje być pozytywną wartością, a staje się miejscem koszmaru, rodzinnej strasznej tajemnicy, największego upodlenia człowieka. Kiedyś, kiedy S. Wyszyński wygłaszał swe kazania, rodzina była zniszczona przez wojnę, była także rozbita. Ale on, jak rzadko kto w tamtych czasach, umiał jej ukazywać, w jaki sposób ma być ona święta. W tym okresie pojawił się też problem adopcji dzieci, wychowania zdrowego pokolenia przez „samotne matki” W tamtej sytuacji ciężko było mówić o zachowaniu jakichkolwiek tradycyjnych ról rodzinnych. A jednak praktyka życiowa pokazała, że również takie rodziny mogą być często rodzinami udanymi. Wzmacnianie i podkreślanie duchowego ojcostwa Boga pozwala bowiem rodzinom utrzymać względną równowagę duchową, a młodym ludziom – dorastać w miłości. Obecnie doszło do zmiany wyznacznika wartości rodziny, teraz ważniejsze stały się walory osobowości rodziców niż tradycyjnie pełnione przez nich role ojca i matki. Ten obraz rodziny nie mieści się prawdopodobnie w ogóle w wyobrażeniu Kardynała na temat rodziny, lecz może także i on powiedziałby, że zmieniły się wyznaczniki tego, co jest naruszeniem piątego przykazania w życiu rodzinnym⁸.

SPRAWIEDLIWOŚĆ JAKO WARTOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE

Stefan Wyszyński zwraca uwagę na to, że we współczesnym świecie jest wiele niesprawiedliwości. Ten jeden wskaźnik, pomimo upływu wielu lat, się nie zmienił. Nadal świat jest pełen zjawisk i rzeczy, a także aranżowanych przez ludzi sytuacji, które napełniają go niesprawiedliwością. Kardynał szczególnie zwraca uwagę na gnębiący różne narody problem głodu; zauważa, że we współczesnym świecie współżyją ze sobą narody bardzo bogate, opływające we wszelkie dobra materialne. Obok nich żyją narody biedne, których sytuacja jest niezwykle ciężka ze względu nie tylko na ciężką sytuację w chwili obecnej, ale jednocześnie z racji braku perspektyw na jakąkolwiek możliwość wyjścia z tej sytuacji.

⁸ Por. Stefan Kardynał Wyszyński, dz. cyt., s. 84–85.

Obecnie problem ten nie jest już w Polsce tak abstrakcyjny, jak dawniej. Kiedyś nędza była zjawiskiem, o którym można było przeczytać w „Widnokręgach” czy w „Kontynentach”. W środkach masowego przekazu zjawisko to traktowano jako bardzo odległe. Było ono bowiem przez władzę szczelnie ukrywane. Wiedza o całości problemu nakazywała kard. S. Wyszyńskiemu mówić o tym, choć „oficjalnie” nie było w Polsce nędzy. Większość narodu żyła na mniej więcej podobnym, niskim poziomie ekonomicznym. Nie było można zetknąć się na ulicy z nędzą drugiego człowieka. Obecnie nędza staje się jednak niemal wszechobecna, a bezrobocie – przyczyna owej nędzy – staje się coraz większym problemem, niemal tragedią społeczną. Z tego względu wciąż rośnie ilość ludzi sfrustrowanych, którzy są pozbawieni wszelkiej nadziei na pracę w wyuczonym zawodzie lub też wykonując wymarzony zawód stają na skraju nędzy, albo wreszcie swoją pasję życiową realizują jako naddatek do nudzącego ich zawodu. Społeczeństwo na skutek ciągłego zagrożenia materialną nędzą wpada w apatię. Realizacja własnych marzeń wymaga dziś nie tyle chęci, talentów i odwagi, co desperacji. Realizacja samego siebie wymaga uwzględniania tego, co niszczy człowieka. Pomimo to ludzie dokonują takich wyborów, nie tracąc wiary, nadziei i miłości. Kościoły w Polsce są nadal pełne.

Opisywany przez kard. Wyszyńskiego problem „głodu na świecie” zastępuje kwestia braku perspektyw w życiu ówczesnej Polski. Jego uwagi na ten temat mają głębsze podłoże. Manipulacja wzorami zbiorowej i jednostkowej kultury prowadzi do bezmyślnej gry o przetrwanie, do pogoni za pseudowartościami oferowanymi przez świat. Przymus ekonomiczny skłania ludzi do morderczej wprost walki o realizację własnych marzeń. Zamienia potrzeby indywidualne na potrzeby zbiorowe. I identyfikuje je ze świadomością braku. Stawia jednostkę przed problemem, którym władza straszy społeczeństwo. Z drugiej strony chyba to jest najbardziej charakterystyczne we współczesnym świecie, że daje on możliwość żyć mocno, choć krótko. Być może, lepiej jest spalić się jak magnez niż zarzyć bez własnych pragnień całymi latami. Jaka jest na to rada? Podobnie jak z głodem na świecie, tak samo coraz trudniej coś zrobić z ogarniającą społeczeństwo polskie apatią i nihilizmem.

Zła, dawniej i dziś, sytuacja ekonomiczna wielu grup społecznych doprowadza do demoralizacji ludzi. Z jednej strony, każdy –

nawet zwykły ludzki – gest staje się towarem rynkowym, który ma swoją cenę. Z drugiej zaś strony, za wystąpienie w różnego rodzaju teleturniejach ludzie są w stanie poświęcić własną godność, odwołać się do najniższych instynktów, za wszelką cenę wybić się z tłumu, niezależnie od tego, w jakim stylu to czynią. Coraz częściej ludzie są w stanie dać się upokorzyć tylko po to, aby móc zdobyć określoną sumę pieniędzy. Można więc odnieść wrażenie, że w społeczeństwie zwycięża, i to niezależnie od płci, „mentalność Koryntu”: nagle okazuje się, że każdy ma swoją cenę, a poglądy są już tylko kwestią negocjacji.

Na fali tej nowej filozofii życia ci, którzy niegdyś byli filarami dawnego systemu, którego główni przedstawiciele utrudniali tak bardzo życie Kardynałowi, są cieszącymi się dzisiaj poparciem społecznym obywatelami, uczestnikami życia publicznego. Okazuje się bowiem, że nikt na nikogo nie donosił i nie było żadnych tarć między obywatelami. W takim razie ludzie siedzieli w więzieniu na podstawie zwykłej wyliczanki?! Najbardziej niezwykle jest chyba to, że ci sami ludzie, którzy byli zwolennikami obalonego systemu zniewolenia, są dziś nadal narodowymi bohaterami, tymi, którzy kontrolują sytuację. Trudno im odmówić umiejętności kierowania i manipulowania społeczeństwem. Wysilek kardynała Wyszyńskiego, aby utrzymać wartość wolności w świadomości zbiorowej, nie poszedł jednak na marne, bo Polacy wywalczyli sobie suwerenność polityczną. Nie mają jej, co prawda, nadal w wystarczającym stopniu, w zbiorowym wymiarze psychologicznym. Dusza Narodu wymaga lekarstwa ewangelicznego i wsparcia ze strony przywódców religijnych.

Niegdyś kard. S. Wyszyński powiedział, że dużym problemem świata jest neokolonializm. Jest to zjawisko w dużym stopniu związane także z obecną sytuacją polityczną i społeczną. Polska nadal pozostaje pod dużymi wpływami mocarstw światowych. Neokolonializm ekonomiczny jest – podobnie jak głód – zjawiskiem bardzo trudnym do rozwiązania⁹.

PRACA PODSTAWĄ KULTURY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Z czym przeciętnemu Polakowi kojarzy się św. Józef? Po pierwsze – z rodziną, a – po drugie – z pracą. Teologia pracy powinna być

⁹ Por. tamże, s. 166.

dziś odnowiona. Bo jest dziś, tak jak i dawniej, bardzo potrzebna. I to nie tylko w Polsce. Nie mniej potrzebna jest nowa teologia rodziny, oparta nie tylko na modelu mistycznym, ale na modelu psychofizycznym. Inspiracje nauki Kardynała S. Wyszyńskiego mogłyby tu się okazać bardzo cenne. Nie zaniedbywał on, co prawda, w swoim nauczaniu „świętego” wymiaru rodziny, ale i tam można znaleźć inspiracje potrzebne do rozwoju teologii „świeckiej rodziny”.

Dziś wielu wiernych pyta, w jaki sposób można odnieść biblijny opis do dzisiejszych wymagań. Wielu krytyków chrześcijańskiej teologii rodziny zwraca uwagę na fakt, że promuje ona samotne matki wychowujące dzieci bez męża. Gdyby na miejsce św. Józefa podstawić jakiegokolwiek mężczyznę w pełni sił witalnych, wówczas musiałby on się czuć ograniczony, nie doświadczałby bowiem choćby prokreacyjnego spełnienia. Żona, która jest jedynie dobrą przyjaciółką męża, nie rozumiałaby, dlaczego ma być jego żoną? Niedorozwój rodziny polega dziś istotnie na zamianie roli męża w rolę asystenta żony. I to najlepiej działaczki społeczno-religijnej, pracującej i wychowującej dziecko. Wygląda więc na to, że jedynym źródłem przyjemności w życiu chrześcijańskiego mężczyzny jest świadomość, iż pracuje on na ukochaną kobietę, która nie daje mu jednak niczego w zamian, oprócz faktu swego istnienia. Innymi słowy, jako mężczyzna jest on jedynie po to, aby bez szemrania pracować na osoby, dla których zgodził się „być rodziną”. Czy jednak takie życie może wystarczyć przeciętnemu mężczyźnie, który nie ma mistycznych talentów, nie jest święty i ma trudności w utrzymaniu siebie w ryzach? Ta wypaczająca się z powodu zmian ustrojowych i ekonomicznych wizja rodziny powinna doznać wzmocnienia ze strony współczesnej analizy teologicznej, i to przynajmniej w takim stopniu, jak czynił to kardynał S. Wyszyński.

Drugim motywem teologii św. Józefa jest praca. Wpływ ma na ten motyw pierwotny przekaz biblijny, w którym praca związana jest z grzechem. Społeczna nauka Kościoła uważa gromadzenie dóbr materialnych za zły przykład dla ludzkiej egzystencji. Zgodnie z tą nauką, nie należy swego życia koncentrować wokół pomnażania dóbr materialnych. Z drugiej zaś strony, ich drastyczny brak zniewala człowieka i jego rodzinę, podobnie jak ich nadmiar, ponieważ samo pomnażanie pieniędzy wymaga od człowieka koncentracji uwagi na tym właśnie problemie, aby człowiek mógł nadal żyć, i to żyć godziwie.

Tak czy inaczej, pomnażanie dóbr materialnych może być hołdem składanym Bogu¹⁰. Poprzez materialne osiągnięcia człowieka wyraża się jego dorobek duchowy, jego zdolność do pracy, także do pracy na rzecz innych ludzi.

Praca jest przykazaniem Bożym, jest potrzebą człowieka i podstawą jego rozwoju – jak zauważa kardynał Wyszyński. Jeżeli jednak praca ma tak wielkie walory rozwojowe, to czy rozwija każdego? i czy każda praca? W końcu zaś: czy w określonych warunkach praca nie może demoralizować, zwłaszcza praca słabo opłacana, monotonna, wykonywana jedynie z braku innej, kiedy rynek pracy jest – na dobrą sprawę – zamknięty. W takich warunkach praca staje się raczej przekleństwem, praca odgradza bowiem od tego, co człowiek kocha, wysysa go niczym pasożyt, zmuszając do egzystencji graniczącej niekiedy z obłędem łączenia pracy, która jest przekleństwem, z tą, która jest namiętnością i błogosławieństwem. Poza tym chyba ciężko byłoby powiedzieć, że błogosławieństwem jest praca, którą człowiek wykonuje tylko dlatego, że nie ma innej, że jest mu ona potrzebna jedynie po to, aby miał za co żyć. Z drugiej strony, praca chroni przed demoralizacją, przed degradacją, jest uzdrawiającym sposobem organizacji życia, wypełnienia pustki egzystencjalnej, jaką tworzy brak indywidualnych pomysłów i myśli.

Jednocześnie praca jest twórcza – jak zauważa kard. S. Wyszyński – przez miłość Boga Ojca¹¹. Sam Chrystus postrzegał pracę jako służbę społeczną, jako pewnego rodzaju realizowane przez człowieka powołanie. W ten sposób zdjął z pracy odium przekleństwa, jakim został obarczony człowiek po wygnaniu z raju¹².

W dzisiejszym świecie znaczenie pracy jako powołania dotyczy raczej nielicznej grupy ludzi. Między innymi jeden z bardziej znanych muzyków, Rob Steward, stwierdził, iż ma w życiu to niezwykle szczęście, jakie spotyka kilka procent ludności świata, że może zajmować się w życiu tym, na co ma ochotę, co jest jego pasją. Kult idoli podmywa w świadomości społecznej przekaz biblijny, a jednocześnie staje się nowym sposobem motywowania ludzi do pracy. Nadaje jej ekscentryczny wymiar, trywializuje wysiłek dnia codziennego, nadając mu propagandowy wymiar.

¹⁰ Por. Mt 5, 16.

¹¹ Por. Stefan Kardynał Wyszyński, dz. cyt., s. 139.

¹² Por. J 5, 17.

Pomijając ów wątek pracy jako realizacji własnych marzeń, własnej pasji, dla większości osób jest ona po prostu źródłem utrzymania, dzięki któremu resztę swego czasu mogą poświęcać swym zainteresowaniom. Tego typu nastawienie wobec pracy jako powołania jest postawą bardzo konstruktywną, niezależnie od tego, czy praca jest tym, co człowiek chce robić w życiu, czy nie. Ale tylko w przekonaniu, że sama praca jako taka, służąca dobru ogółu, jest ważna, cenna i może pomóc wykonywać własne obowiązki sumiennie oraz pogodzić się z koniecznością poświęcania czasu na pracę zarobkową.

Poza tym praca ma w sobie element wzajemności względem bliźnich. Człowiek bierze od innych owoce ich pracy i jednocześnie oddaje innym wynik własnej pracy. W ten sposób dochodzi do ekonomicznej wymiany. Jednak wraz ze swymi wyrobami człowiek ofiarowuje często innym ludziom także własne uczucia, marzenia, życzenia. W ten sposób poprzez pracę człowiek ofiarowuje także siebie innym. W ten sposób praca, każda praca, staje się wymianą międzyludzką, a przez to przestaje być uprzedmiotawiającym człowieka przekleństwem.

Kard. Stefan Wyszyński zwraca również uwagę na to, że są ludzie, którzy często przeceniają wartość pieniądza. Często, zwłaszcza coraz częściej, można mieć do czynienia z ludźmi zafascynowanymi pieniędzmi jako tymi magicznymi obiektami, które otwierają możliwość posiadania prawie wszystkiego, na co ma się ochotę. Człowiek zafascynowany pieniądzem traktuje zwrot: „ja płacę”, niemal jak zaklęcie. Dla takiego człowieka wartość nominalna jest rzeczywistą wartością nabywanego przedmiotu. Nie wyczuwa on bowiem dystansu pomiędzy przedmiotem powstałym dzięki pracy człowieka a banknotem, który umożliwia mu transakcję handlową, dzięki której może on nabyć określony przedmiot. Dla takiego człowieka banknot jest ważniejszy od wysiłku człowieka tworzącego dany przedmiot, a także od Boga, który ustanowił taki porządek rzeczy, dzięki któremu może on się stać posiadaczem owego przedmiotu. Wręcz boskie znaczenie tego typu człowiek przypisuje właśnie banknotom, dzięki którym nabywa różne przedmioty. Nauczanie kard. S. Wyszyńskiego stara się ochronić człowieka przed zwyrodnieniami w jego charakterze, do których może go doprowadzić przewartościowanie świata postrzeganego z perspektywy dóbr materialnych.

Zdaniem kard. S. Wyszyńskiego, każdy człowiek ma obowiązek pracy. Ma on pracować dla dobra innych ludzi, a przede wszystkim

dla własnego dobra. Obowiązek pracy nałożył na człowieka sam Bóg, aby mógł on utrzymać swą rodzinę. Praca to także obowiązek w znaczeniu społecznym i indywidualnym. Praca ma służyć doskonaleniu osobowości człowieka. Zdaniem Kardynała, obowiązek pracy dotyczy głównie mężczyzn; co do kobiet natomiast – to ich głównym zadaniem i obowiązkiem jest macierzyństwo, a unikanie go jest – zdaniem S. Wyszyńskiego – wynaturzeniem. Ciekawe, jak zareagowałyby Kardynał na kobiety lat dziewięćdziesiątych, które przedkładają często karierę i pracę zawodową nad życie osobiste i rodzinne. Jednak, z drugiej strony, czy takich postaw nie nauczyły ich konkretne sytuacje życiowe, w których po wielu latach małżeństwa stawały się żyjącymi w nędzy rozwódkami lub samotnymi matkami, pozbawionymi niemal całkowicie środków do życia. Poza tym coraz częściej się mówi, że nie każda kobieta potrafi być matką. Jeden z psychologów zaproponował nawet wydawanie licencji na wychowywanie dzieci. Zupełnie innym problemem jest to, że często jedyną twórczością i formą rozwoju kobiety jest właśnie macierzyństwo.

Kardynał S. Wyszyński jest nie tylko teologiem moralnym i nauczycielem wiernych. Jest on także subtelnym psychologiem. Umie patrzeć nie tylko na cnoty ludzkie z najwyższej perspektywy, ale widzi także wady człowieka, i to z głębi dramatycznych ich skutków.

W starożytności za jeden z głównych grzechów uznawano „gnuśność duchową”, lenistwo. I właśnie kard. S. Wyszyński przestrzega przed lenistwem jako wadą powszechną i osobistą ludzi zrezygnowanych i pozbawionych nadziei, wiary i miłości. Jest to – jego zdaniem – jedna z najcięższych wad człowieka. Lenistwo doprowadza bowiem do zaprzepaszczania własnych talentów, do cofania się w rozwoju, a tym samym do niszczenia samego siebie. Im więcej człowiek ma talentów, tym większy spoczywa na nim obowiązek pracy, wykorzystywania, a także rozwijania własnych talentów. Jednocześnie praca nadaje życiu człowieka rytm, nadaje mu właściwy tylko jemu ton zdrowia psychicznego, moralnego i duchowego¹⁵. W tym znaczeniu, ze względu na pochodzenie talentów człowieka, można powiedzieć, że praca ma charakter nadprzyrodzony. Człowiek dostaje talenty od Boga i przed Nim musi się z nich rozliczyć¹⁴. Można wręcz powiedzieć, że dając człowiekowi jakiś talent, Bóg określa jego życie,

¹⁵ Por. Stefan Kardynał Wyszyński, dz. cyt., s. 143.

¹⁴ Por. Kol 3, 17.

daje mu łatwość określonych działań, właściwych do realizacji tych zamiarów, stawia konkretnych ludzi na drodze danego człowieka, często poprzez różne sytuacje życiowe tak długo tłumaczy człowiekowi, jak się ma zachować, aż ten w końcu to zrozumie. Ta właśnie zasada pozostaje wciąż aktualna. To ona sprawia, że ludzie zdolni wybierają określoną drogę życia, choć może się wydawać, że osoby tak wyjątkowe mają przed sobą tak wiele możliwości, że mogą iść każdą z tych dróg. Jednak tak nie jest. Bóg na ich drodze stawia takich, a nie innych ludzi, aranżuje takie, a nie inne, sytuacje. Chyba najbardziej dramatyczne jest to, że człowiek może przeżyć życie i nawet się nie zorientować, że właśnie ta sytuacja i ta konkretna osoba była jego przeznaczeniem i że minął ją, idąc nie tą drogą, którą powinien pójść. Czasem ludzie i sytuacje, na które człowiek z uporem się decyduje, nie są jego przeznaczeniem, i dlatego nie ma tam tego, czego szuka.

MIŁOŚĆ JAKO WYZNACZNIK KULTURY CZŁOWIEKA

Miłość, obok wiary i nadziei, jest największą, a jednocześnie najbardziej powszechną, najbardziej konieczną potrzebą człowieka. Bez miłości nie sposób jest żyć. Miłość napelnia człowieka wiarą w lepsze jutro, miłość daje siłę, aby trwać i stawiać czoło przeciwnościom losu. Miłość jest także tajemnicą, którą przyniósł z sobą na świat Chrystus, jest posłaniem Jego do świata rządzonego dotąd jedynie twardym prawem i strachem. Miłość pozwala człowiekowi zmienić punkt widzenia. Kardynał S. Wyszyński w następujący sposób opisuje miłość:

Trzeba niekiedy odskoczyć i uciec od samego siebie, aby w wewnętrznej jedności z Bogiem odszukać szczęście obcowania z Nim. Niekiedy gubimy to szczęście. Jego miejsce w naszej duszy zajmuje niepokój, nieład, jakieś zatracenie orientacji i zagubienie się w detalach życia. Trzeba wtedy umieć skoncentrować się w głębokiej ciszy skupienia. Trzeba zmilknąć i zagubić się w Bogu, aby nie widzieć już nic, tylko rozważać Jego wielką Miłość, która dana jest każdemu z nas od Najświętszego Gościa, wypełniającego całe nasze istnienie¹⁵.

Miłość jest pełnym zaufaniem oddaniem siebie, odwagą „zagubienia się” w drugiej osobie, brakiem lęku przed daniem siebie, przed utratą siebie na rzecz drugiej osoby.

¹⁵ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Miłość na co dzień*, Poznań 1980, s. 23.

Najjaskrawszym przykładem miłości gotowej do bezgranicznego oddania jest – zdaniem kardynała S. Wyszyńskiego – miłość, jaką darzy Boga Maryja w chwili Zwiastowania. Jej postawa jest pełna zaufania, nadziei. Tym samym narodzenie Boga Człowieka jest jednocześnie świętem miłości Jego Matki, uczucia, jakim Ona darzy Boga. Jak każde chrześcijańskie święta, Boże Narodzenie jest świętem miłości, lecz nie tylko miłości Boga do człowieka, ale także miłości człowieka do Boga, czego wyrazem, a jednocześnie wzorem, jest właśnie Maryja. Jej przykład jest swego rodzaju wzorem miłości rozumianej jako oddanie się osobie ukochanej. Maryja po prostu ufa Bogu jako Osobie, wybiera osobę, za którą chce pójść, i nie zadaje pytań: dokąd, po co, dlaczego, i co stanie się ze światem, który pozostawia za sobą; po prostu idzie za głosem miłości; liczy się dla Niej tylko ten impuls. Niewiele jest takich osób, które są w stanie w imię miłości zmienić w parę minut całe swoje dotychczasowe życie.

Innym spektakularnym przykładem miłości jest zachowanie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który z miłości dla człowieka, a przede wszystkim z miłości do swego Ojca niebieskiego, dał się ukrzyżować, umarł, aby wybawić ludzi od grzechu. W Biblii Jezus okazuje się przede wszystkim człowiekiem, który może pomóc swoim bliźnim, który z miłości dla nich jest w stanie dać się zamordować. Jezus pokazuje swoją autentyczną osobowość w momencie, gdy poświęca swe życie za bliźnich. Jest przykładem niezwykłego altruizmu. Zupełną odwrotnością tej sytuacji jest układ, kiedy mężczyzna dopuszcza się zbrodni dla własnej przyjemności, albo raczej dla zaspokojenia potrzeb patologicznej strony swej natury.

Poza tym kard. S. Wyszyński porównuje także miłość duchową, metafizyczną z miłością konkretną, skierowaną ku określonej osobie. Miłość w odniesieniu do określonej osoby jest tą, która staje się sprawdzianem ludzkiego życia. Miłość abstrakcyjnie rozumiana – to tylko pewien rytuał i porządek, który tak na prawdę nie wiąże człowieka. Deklaracja miłości – to o wiele za mało wobec osoby kochanej, gdy potrzebne są czyny miłości. Więź międzyludzką tworzą: bezpośredni kontakt, współpraca, życzliwość, cierpliwość, troska. To one budują prawdziwy kontakt z drugim człowiekiem. Wzór tych więzi wpisany jest we wzorce kultury, w religijny nakaz, w duchową i psychologiczną potrzebę człowieka. Dzięki temu powstaje w kulturze unikalna forma układu z drugim człowiekiem, układu indywidualnego.

Oznacza to, że można pokochać drugiego człowieka tylko jako osobę, a nie jako organizację, członka danej organizacji czy instytucji, którą on reprezentuje. Na miłość może odpowiedzieć tylko konkretna, określona osoba.

Miłość kreowana jest przede wszystkim w przestrzeni osobistej, a dopiero potem przenosi się do instytucji. Nie może być odwrotnie. Miłość nie ma swych źródeł w jaźni społecznej czy też publicznej. Pomieszanie tych poziomów kontaktu w miłości doprowadza często do zawodów, rozczarowań. Zdaniem kardynała S. Wyszyńskiego, tylko zwrócenie się do drugiej osoby jako do indywidualności, czy też określonej osobowości, może pomóc człowiekowi uniknąć wszelkiego typu manipulacji w jego międzyludzkich kontaktach. Miłość i życzliwość są związane z oczekiwaniem odwzajemnienia i pewnego rodzaju otwartości na drugą osobę. W tego typu kontakcie przekładana jest miłość do drugiej osoby ponad chęć osiągnięcia własnych korzyści.

WYCHOWANIE CZŁOWIEKA A WPŁYWY WSPÓŁCZESNEJ KULTURY

Jak stwierdza kard. S. Wyszyński: *Idealem katolickiego wychowania jest jedność wartości materialnych i duchowych, ciała i duszy, natury i Łaski. Z tej jedności łatwo można już wyprowadzić harmonię umysłu, woli i serc*¹⁶. W ten sposób nawiązuje do klasycznych, zaczerpniętych z tradycji starożytnej, wzorców kultury ludzkiej, opartej na harmonii rozumu, woli i serca, a tym samym na harmonii wszystkich najważniejszych elementów natury człowieka. Rozum ma zapewniać człowiekowi poznanie prawdy, wola – możliwość osiągnięcia dobra, zaś serce ma pozwolić człowiekowi przybliżyć się do Boga poprzez uczucie miłości.

Poza dbałością o rozwój duchowy człowieka bardzo ważny jest także jego rozwój fizyczny. Wychowanie jest oparte na połączeniu ciała i ducha, na połączeniu obu tych elementów w zdrowiu fizycznym i psychicznym, moralnym i duchowym. Integralne wychowanie człowieka nie może się rozmijać z wychowaniem fizycznym. Zaniedbanie rozwoju fizycznego lub duchowego może bowiem prowadzić do niedorozwoju człowieka w którejś z tych sfer. Poza tym

¹⁶ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *W świetłach Tysiąclecia*, Kraków 1981, s. 109.

zaniedbywanie na przykład rozwoju umysłowego może doprowadzić do wychowania osobników podatnych na podszepty nieświadomych impulsów, irracjonalnych w zachowaniach, nieuków. Inny problem powstaje z chwilą, kiedy się okazuje, że nie została właściwie ukształtowana wola człowieka. Wolą jest dążenie do dobra oraz do przewyciężenia samych siebie. Jednak człowiek jest zbyt często wyręczany przez innych. Nadmierne pomaganie wychowuje ludzi uzależnionych, leniwych, pozbawionych poczucia własnej podmiotowości. Z kolei brak wzorców wychowania w dziedzinie kształtowania pragnień człowieka, a także sam brak ich kształtowania doprowadza do wielu klęsk i zawodów osobistych i społecznych. Tego typu wypadcom sprzyja zbyt wygodne życie oraz uprzywilejowana sytuacja społeczna danej młodej osoby.

Za najważniejszy wyznacznik wychowania kardynał S. Wyszyński uznaje umiłowanie prawdy. Umiłowanie prawdy jest też potrzebą jej poszukiwania. Jedynie przekonanie młodzieży co do znaczenia poszukiwania prawdy może powstrzymać falę nieróbstwa, niechęci do pracy. Poszukiwanie prawdy jest przejawem miłości. Tylko pełne poznanie realiów życia gwarantuje możliwość w miarę bezpiecznego przejścia przez życie. Tym samym prawda ma być formą pozbycia się złudzeń, które wypaczają obraz rzeczywistości, każą widzieć miłość tam, gdzie jej nie ma, i nie dają możliwości dostrzeżenia pomocnej dłoni tam, gdzie i kiedy wyciąga się ona w przyjaznym geście. Miłość prawdy jest możliwością rzeczywistości takiej, jaką ona jest¹⁷.

Wielki Pasterz kościoła polskiego i powszechnego, Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński jest zwolennikiem wychowania człowieka w służbie Bogu i człowiekowi. Jego zdaniem, człowiekowi należy stawiać bardzo wysokie wymagania. Inaczej bowiem człowiek doznaje zawodu, kiedy jego możliwości nie są w pełni wykorzystywane. Brak odpowiednich wymagań nie daje też człowiekowi możliwości realizacji i spełniania siebie. Dlatego też kardynał S. Wyszyński stara się propagować ducha posługi, co prawda dość niezrozumiałego w dzisiejszym świecie. Można wręcz zapytać, co rozumie przez ducha służby? Komu człowiek ma służyć i dlaczego ma czynić to w świecie, w którym należy mieć raczej służbę dla własnego prestiżu niż komukolwiek służyć. Bycie sługą oznacza dziś tyle co: mieć niski status społeczny, wieść życie w poniżeniu. Zupełnie inaczej było to postrzegane

¹⁷ Por. J 3, 21.

w okresie, kiedy w Polsce oficjalnie nikt nie mógł pracować jako personel domowy, a mówienie o sobie jako o służącym innym było uważane niemal za brak zdrowych zmysłów: tak nie mówili o sobie nawet dozorca czy gosposie domowe. Taki schemat myślenia pokutuje i dziś: nie traktuje się pracy w domu arystokraty jako możliwości obycia z jakimś wyższym, być może często niezrozumiałym, poziomem kultury, z innym światem. Nie docenia się także obecnie znaczenia kultury, jaką preferowali ludzie cnotliwi i święci, w których dzieje natura wpisała niektóre doświadczenia i refleksje *a priori*. Bycie sługą oznacza możliwość nauki u kogoś szlachetnego, doskonalszego. Nie tylko i nie tyle u człowieka, ale przede wszystkim u Boga. To On, w swoim Ojcostwie, w Synu Bożym i w Duchu Świętym, daje prawdziwą możliwość doświadczenia nowej rzeczywistości. Dla tego przeżycia warto jest być sługą. O tym nie może się dowiedzieć człowiek zaślepiony kompleksem swego aktualnego położenia lub pochodzenia. Aby umieć być sługą Boga i człowieka, trzeba być także arystokratą ducha, pracy, woli i miłości. Praca Kościoła jest służbą na rzecz innych ludzi, wykonywaną w imię porządku świata, ustalonego przez Istotę Najwyższą. Jak trafnie zauważa kard. S. Wyszyński, ambicją współczesnego człowieka stało się uwolnienie człowieka od postawy służebnej.

Zamiast człowieka, ludziom mają służyć roboty. Jest to prawdopodobnie słuszne w odniesieniu do konieczności wykonywania wielu żmudnych czynności, jednak czy jest to słuszne w odniesieniu do postawy człowieka, który może nieść pomoc innym? Czy pracy na rzecz innych, realizacji własnego powołania, może towarzyszyć pogarda do służby na rzecz innych ludzi? Zamiast tego typu postawy, człowiek współczesny, żyjąc w iluzji, że świat mu służy, sam staje się sługą świata jako maszyny ludzi służących sobie wzajemnie w zaspokojeniu swoich marzeń i pragnień. W ten sposób człowiek nie służy już bezpośrednio drugiemu, nie pomaga mu, lecz jest uwikłany w gąszcz wzajemnych manipulacji. Kard. S. Wyszyński pisze: *Chociaż ambicje współczesne chcą uchronić człowieka od tej postawy, jednak zdrowy rozwój społeczny wskazuje, że im życie jest bardziej postępowe i korzysta z wielkich osiągnięć nauki i techniki, tym bardziej jest skomplikowane i uzależnia wzajemnie ludzi od siebie, którzy muszą służyć, bo są obsługiwani. Ale dla takiej postawy trzeba wielkich zachęt i wielkich wzorów*¹⁸.

¹⁸ Stefan Kardynał Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 307.

Ów wielki wzór to Chrystus, który stał się zwierciadłem prawdy o człowieku w świecie.

Co to jednak znaczy, że Chrystus jest wzorem człowieka? Jaki ma to sens społeczny? Czy oznacza to, że każdy człowiek powinien się starać żyć tak jak Chrystus, być synem Bożym? Czy myśl ta nie jest absurdem? W jaki sposób jest możliwe nawiązanie do tak wysokiego ideału? Pytania te nieustannie nurtują kard. S. Wyszyńskiego. Doświadczenie ofiarności jako boskiego daru mieści się w granicach realiów życia człowieka. Pod warunkiem jednak, że służebna postawa wobec drugiego człowieka zostanie potraktowana jako przejaw osobowości, a nie tylko jako realizacja nakazu religijnego. Postawa współpracy, wczucia i pomocy, staje się bowiem wtedy postawą ogólnoludzką, a nie jedynie chrześcijańską.

Kardynał S. Wyszyński w swych licznych naukach nawiązuje do wartości ogólnoludzkich; nie ogranicza więc świata do litery Biblii lecz odwołuje się do psychiki człowieka, do jego najgłębszych pokładów. Oczywiście, punktem odwołania w jego nauce pozostaje zawsze Bóg, jednak nie jest to Bóg zamknięty w wąskich ramach nakazów czy zakazów religijnych, lecz Bóg wszystkich ludzi, nie obciążony zażyłościami kultu religijnego. Rodzi się zatem pytanie, czy jest to nauka do dziś jeszcze aktualna i czy nadal może ona stać się oparciem dla kultury współczesnego człowieka? Otóż w kwestii najbardziej ogólnoludzkich prawd, przekraczających realia czasu i miejsca ich powstania, na pewno myśl kardynała S. Wyszyńskiego pozostaje wciąż aktualna. Kardynał uczy przecież współczesnego człowieka egzystencjalnego postrzegania człowieka, to jest postrzegania go w perspektywie pytania nie o to: „ile masz”, ale: „jaki jesteś” i „kim jesteś”? Książę Prymas przedstawia chrześcijaństwo jako wiarę ubogich, czyli odrzuconych przez świat, tych, którzy nie chcą uczestniczyć w podziale łupów, którzy są eliminowani w walkach rekinów kapitału i władzy. Innymi słowy, chrześcijaństwo jest religią ludzi, którzy posiadają świat wewnętrzny, ludzi myślących i wrażliwych, którzy żyją i umierają dla dobra reszty ludzkości pochłoniętej w pogoni za substytutami człowieczeństwa, za iluzjami ludzkiej natury, takimi jak: społeczne uznanie, pieniądze, stanowiska. Chrystus umarł za tych wszystkich chciwych, małodusznych, egoistycznych, prymitywnych ludzi rządzących światem, którzy tak chętnie odwołują się do Jego imienia.

W świecie wartości osoba ludzka jest – dla kard. S. Wyszyńskiego – ważniejsza od rzeczy, co pozostaje w konflikcie z dążeniami goniących za dobrami materialnymi ludzi wielkiej kariery, ludzi sukcesu, którzy stają się bohaterami z pierwszych stron gazet, a których największym, a niekiedy nawet jedynym, sukcesem życiowym jest wygranie castingu i granie latami tej samej roli za wielkie lub małe pieniądze. Takie pseudosukcesy stają się źródłem nie podniesienia się człowieka na wyższy poziom istnienia, umocnienia jego wartości i godności, ale demoralizacji. Nauka Kościoła z tendencją do stawiania wysokich wymagań naturze człowieka pozwala określić granice rzeczywistości, pozwala mu też odnaleźć własne miejsce w świecie. Kardynał S. Wyszyński stwierdza: *Dlatego pod wpływem Ewangelii filozofia jakości zwycięża filozofię ilości. Kościół nie mówi: „więcej, więcej!”, Kościół mówi: „lepiej, lepiej!” – i to w każdej dziedzinie. Nie idzie o aktywizm, idzie o wartość czynu*¹⁹.

Kultura ludzka jest przede wszystkim dziedziną jakości duchowych. Ich najwyższym wyrazem jest objawienie Boże. W nim wszystko jest ukryte i wszystko objawione dzięki Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu, pełniącym na ziemi zbawczą misję, daną Im przez Boga Ojca.

Ziemią Boga jest przede wszystkim człowiek i jego kultura, którą kardynał Stefan Wyszyński pielęgnował z największą czułością i miłością, zasługując na wieczną pamięć potomnych.

¹⁹ Tamże, s. 147.